Nr. 343 Kraków, sobota 15 grudnia 1906. Rocznik XV

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Wrzód pękł!

Kraków, 14 grudnia.

Rząd niemiecki poniósł klęskę dotkliwą. Parlament — coprawda nieznaczną większością — wyraził mu nieufność, potępił jego politykę kolonialną, odmówił kredytu dodatkowego dla wzniosłych czynów bandycko-kolonizatorskich w południowej Afryce.

Polityka kolonialna oddawna już stanowiła dla narodu niemieckiego jedno długie pasmo rozczarowań. Dziesiątki i setki milionów krwawego grosza podatkowego rzucano w tę beczkę bezdenną. Napróżno! Kolonie pod względem handlowym okazywały się przedsiębiorstwem lichem, nieprodukcyjnem, zamiast zysków — dawały straty. Na to, żeby zbogacała się szajka biurokratów wraz z garścią kupców i dostawców — łożyć musiał ciężko zapracowany grosz włościanin, robotnik, lud pracujący Niemiec. Ale i krew swą składać musiał w ofierze, bo dzika gospodarka kolonizatorów wywoływała w Afryce powstania, a te powstania »honor narodowy« nakazywał tłumić ręką zbrojną. I szedł żołnierz niemiecki do Afryki, aby tam poskramiać »dzikich« buntowników. Ale dzikimi byli raczej ci cywilizatorowie niemieccy, ci rozzuchwaleni oficerkowie i urzędnicy, którzy w Afryce dawali folgę najbrutalniejszym swoim instynktom.

Parlament niemiecki obradował świeżo nad polityką kolonialną. Głównymi mówcami byli: Bebel i centrowiec Roeren. Groza i wstręt ogarniają, kiedy się czyta podany przez nich opis gwałtów i zbrodni, dokonywanych w koloniach. Panowie urzędnicy tworzyli sobie z czarnych kobiet istne haremy, w których nie brakowało nieletnich dziewczątek. Kobiety zmuszano siłą do oddawania się »cywilizatorom«. Za byle jakie przekroczenie, a nawet zupełnie bez żadnego powodu, tubylców wrzucano w kajdanach do lochów więziennych. Za byle co wieszano ich i rozstrzeliwano. Pewnego razu rozstrzelano gromadkę murzynów z armat, albowiem — jak tłómaczył się oficer — żołnierze jego byli niewprawni i nie umieliby zręcznie wykonać wyroku śmierci. Nie potrzeba dodawać, że tubylcy podlegają strasznemu wyzyskowi i że urzędnicy kolonialni okradają skarb i tubylców niegorzej od czynowników moskiewskich. Ale sądy niemal zawsze, prawie bez wyjątku uwalniały okrutników i złodziei, ażeby nie osłabiać »autorytetu władzy«.

A gdy postawiono pod pręgierz tych dzikich cywilizatorów, cóż odpowiedział rząd niemiecki? Mówił, że fakty są przesadzone lub niesprawdzone, że z dzikimi nie można postępować inaczej, że panowanie w koloniach, to wielkie zadanie »narodowe«, którego nie należy zakłócać sentymentami. Były giełdziarz, obecnie dyrektor urzędu kolonialnego Dernburg przemawiał z cynicznem zuchwalstwem i z brutalną pewnością siebie.

Przeciwko polityce kolonialnej wystąpiło centrum — nie dlatego, żeby je szczególnie wzruszała niedola czarnych, ale głównie z tego powodu, że urzędnicy brutalnie traktowali nietylko tubylców, lecz i misyonarzy katolickich. Ale rząd, zamiast ułagodzić gniew centrowców, wystąpił przeciwko nim z całą bezwzględnością.

Do ostatniej chwili było wątpliwem, czy centrum wytrwa na stanowisku bezwzględnej opozycyi. Centrum jest nieobliczalne, nieraz bezwstydne, lgnie ono do rządu i gotowe jest do wszelkich kompromisów.

Tym razem jednak centrum nie cofnęło się w ostatniej chwili, co tłómaczyć należy rozdrażnieniem z powodu brutalnego odporu, danego przez rząd centrowcom za ich krytykę polityki kolonialnej.

Głosy polskie przeważyły szalę. Niemasz już ugody! Bezmyślna, drapieżna, iście krzyżacka polityka pruska zmusiła do opozycyi nawet tych szlachciców potulnych, których tak tanio, za byle co, za odrobinę względności, za obietnicę ustępstw — kupić było można.

Fale niezadowolenia, powszechnej niechęci wysoko wznoszą się w Niemczech. Polityka osobista i nieodpowiedzialna Wilhelma II, samowola biurokracyi i jej policyjne rządy, drapieżność agraryuszów, odosobnienie Niemiec w polityce międzynarodowej, zupełny zastój, a raczej reakcya w reformach społecznych — wszystko to podsyca gorzkie uczucia w szerokich warstwach i wzmaga opozycyę.

Porażka rządu i rozwiązanie parlamentu stanowią ważny punkt zwrotny w rozwoju tej opozycyi. Jakkolwiek zaś rozwiną się wypadki — tryumf przypadnie w udziale opozycyi bezwzględnej i nieustraszonej, opozycyi zasadniczej, której wyobrazicielką jest partya socyalno-demokratyczna.

Rozwiązanie parlamentu niemieckiego.

Czwartkowe posiedzenie parlamentu niemieckiego zakończyło się klęską rządu, który w zamian rozwiązał parlament. Chodziło o sprawy kolonialne, w których dotychczasowy wierny sojusznik rządu — centrum katolickie, opuściło go. Już w rozprawie przed 14 dniami, gdy jeden z przywódców centrum, poseł Roeren, stoczył walkę słowną z dyrektorem kolonialnym Dernburgem, okazało się, że centrum z powodów osobistych odmawia rządowi dalszego poparcia. Wszystkie skandale kolonialne, wyliczone przez posłów centrowych Roerena i Erzbergera, nie byłyby doprowadziły do rozłamu, gdyby Dernburg a za nim kanclerz Bülow nie byli politykom katolickim odmówili wpływu na obsadzanie urzędów kolonialnych, na protegowanie misyonarzy katolickich i t. d.

Wystąpienie posła tow. Bebla w debacie kolonialnej zadało rządowi ciężki cios. Wykazał on, że rząd niemiecki nietylko nie posiada zdolności kolonizatorskich, lecz wprost protegował straszne nadużycia swych urzędników, którzy murzynów „uszczęśliwiali“ kulturą europejską.

Pierwsza oznaka burzy pojawiła się na posiedzeniu komisyi budżetowej, gdzie głosami centrum odrzucono żądanie rządu o dalszy kredyt na prowadzenie wojny kolonialnej w wysokości 29,220.000 marek. Sądzono jednak powszechnie, znając politykę centrum, że za ustępstwa na innem polu zgodzą się głosować w plenum za kredytem. Rachuba zawiodła i rząd wyciągnął z tego konsekwencye.

Rozwiązany obecnie parlament wybrany został w r. 1903, a weszło wówczas do niego 81 posłów socyalno-demokratycznych. Parlament ten przeprowadził też żądaną oddawna reformę w duchu płacenia dyet poselskich.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Debata toczyła się nad kredytem dodatkowym dla Afryki.

Referent Spahn (centrum) oświadcza, że rząd domaga się na ten cel 29,220.000 marek. Przy obradach komisyjnych centrum wniosło zredukowanie tam wojska do 2500 ludzi, ale natrafiło na opór rządu i sztabu generalnego, tak że komisya musi decyzyę zostawić Izbie.

Kanclerz ks. Bülow oświadcza, że komisya nie przyszła do pozytywnych rezultatów. Wniosek, aby już teraz oznaczyć na rok 1907 zredukowanie liczby wojska, jest nie do przyjęcia, ponieważ to uniemożliwiłoby przeprowadzenie akcyi wojskowej, wskutek czego powstanie przeniosłoby się także na inne kolonie niemieckie i wywołałoby ogólne powstanie przeciw białym. Mała liczba wojska nie zdołałaby takiego ruchu stłumić i stanęlibyśmy przed kwestyą, czy kolonie na nowo zdobywać z ogromnemi ofiarami i kosztami, czy je na zawsze utracić. Chodzi o ostatni wysiłek, celem zapewnienia naszym koloniom trwałego spokoju i bezpieczeństwa. Jeżelibyśmy nie chcieli ponieść tej ostatniej ofiary, dopuścilibyśmy się ciężkiego grzechu na naszych interesach narodowych.

Nie mogę przypuścić, aby parlament powziął taką pod względem finansowym, wojskowym, politycznym i narodowym równie ubolewania godną jak niebezpieczną uchwałę. Gdybym się jednak mylił, to jako odpowiedzialny wobec narodu niemieckiego i historyi kierownik spraw państwa, takiej kapitulacyi nie mógłbym podpisać.

Poseł Rören (centrum) oświadcza, że jego poprzednia mowa miała wyłącznie na celu wykrycie nadużyć kolonialnych i uczynił to w sposób zupełnie spokojny i rzeczowy. Mimo to dyrektor kolonialny Dernburg uważał za stosowne zarzucić centrum presyę i względy uboczne, by dać prasie przeciwnej sposobność do napaści na centrum.

Dyr. Dernburg polemizując z Rörenem twierdzi, że także już za jego rządów starał się Rören wmieszać do administracyi, a z którejkolwiek bądź strony to pochodzi, mowca tego nie zniesie. Wkońcu zapewnia Dernburg, że do 1 kwietnia 4000 żołnierzy z Afryki wróci.

Poseł Ledebur (soc. dem.) oświadcza, że przedłożenie ma na celu prowadzenie wojny przez czas nieograniczony, tubylcy mają być do szczętu wytępieni i odebrać ma się im w zupełności ich ziemię. W tych warunkach naród niemiecki nie powinien ponosić dalszych ofiar na prowadzenie takiej wojny. Chcemy, aby ta wojna jak najrychlej się zakończyła i przez odmówienie środków chcemy rząd do tego zmusić. Z tego powodu odrzucamy przedłożenie rządowe.

Poseł Richthofen (konserw.) wita z zadowoleniem stanowisko, jakie rząd zajął wobec centrum. Wstydem byłoby, gdybyśmy mieli przed czarnymi się cofać.

Poseł Arendt (partya państwowa) oświadcza się za wnioskiem rządu.

Poseł Paasche (nar. lib.) oświadcza, że jest przeciw wnioskom centrum, ale niema to być dowodem życzliwości dla dyrektora kolonialnego. Wita z zadowoleniem wystąpienie kanclerza przeciw centrum.

Poseł Czarliński oświadcza się przeciw przedłożeniu rządowemu. Stronnictwo mowcy nie chce popierać haniebnych czynów rządu.

Wiceprezydent hr. Stollberg przywołuje mowcę do porządku za to wyrażenie.

Po dalszej jeszcze dyskusyi tak dyr. Dernburg, jak i kanclerz Bülow ponownie występowali za przedłożeniem rządowem.

Kanclerz Bülow oświadczył między innemi, że rząd nie może żadnej partyi pozwolić na oznaczanie liczby żołnierzy, potrzebnej w akcyi wojennej. Idzie tu o powagę narodu niemieckiego wobec całego świata. Jeżeli chcecie przesilenia, to będziecie je mieli. My zrobimy naszą powinność w zaufaniu do narodu niemieckiego.

Następnie przystąpiono do głosowania.

Wniosek pośredniczący partyi wolnomyślnej odrzucono 176 głosami przeciw 171.

Przystąpiono do głosowania nad przedłożeniem rządowem, które odrzucono 178 głosami przeciw 168.

W tej chwili wstał kanclerz ks. Bülow i odczytał orędzie rozwiązujące parlament. Po odczytaniu orędzia odezwały się burzliwe oklaski, w których wzięła udział także i galerya. Hr. Ballestrem wzniósł okrzyk na cześć cesarza, podczas którego socyaliści opuścili salę i zamknął posiedzenie.

* * *

Berlin. Półurzędowa »Nordd. Allg. Ztg« pisze w nadzwyczajnem wydaniu: Parlament został rozwiązany, ponieważ większość jego odmówiła rządowi środków do spełnienia za-

Z ETAPU.

WSPOMNIENIA I WRAŻENIA.

8

VI. Z kraju narymskiego.

Nie taki straszny dyabeł jak go malują.

Roślinność na pierwszy rzut oka uboga — na brzegu trawa i nędzne brzózki, ale dalej — w głąb rozciąga się cudny las iglasty z przewagą cedrów i „picht“ — tajemnicza tajga, nie wszędzie dostępna z powodu błot i moczarów, imponująca swą dziewiczością. Jakby za zaklęciem wróżki — w oczach wprost — zapanowuje wiosna. Brzózki się zielenią (wiele pozostaje suchych) — tajga zakwita kwieciem leśnem. Słońce, jakby wynagradzając opóźnienie, prawie nie schodzi z horyzontu. Noc, właściwie zmierzch trwa zaledwie 3 godziny, od 10 wieczór do 1 po północy.

Życie, ludzie wprawiają w zachwyt. Chaty duże, wiele piętrowych, izby widne, nierzadko o 5—6 oknach, z których połowa się otwiera, ściany wylepione gliną lub tanim papierem, sprzęty porządne, dostatek aż bije w oczy. Cerkiew, szkoła, sklepy. Ludność na prawym, wyższym w tem miejscu brzegu Obi przeważnie napływowa wielko rosyjska i tatarska — na lewym i wzdłuż dopływów tuziemcy — ostjacy.

Rosyanie dorodni, śmiali, osady niemal że rodowe — pełno tych samych nazwisk: Baryszewych, Wołkewych, Konowałowych, Żdanowych, Anisimowych — wszystkich spokrewnionych między sobą. W stosunkach ze sobą i z obcymi panuje *ty*. Zajęcie — myślistwo i rybołóstwo, jedynie możliwe w tej „obłasti pusznawo zwieria i rybnawo promysła“ — i związany z niem handel futrami i rybą — t. zw. „promysieł“ — wyrobił w ludziach dzielność, zaufanie we własne siły i jakąś pełną prostoty godność. Potomkowie przedsiębiorczych kolonizatorów, którzy w dziewiczej krainie nie spotkali żadnych „panów“, żadnego ucisku, odbiegli zupełnie od typu zahukanych, zabiedzonych, bezradnych i pokornych braci.

Władanie ziemią, maleńkimi kawałeczkami uprawianą z trudem przy obfitem nawożeniu — wspólne, gminne. Na wspólnych pastwiskach bydła (drobnego, kudłatego) nikt nie strzeże. Chaty otwarte — bo niema złodziei. Wszyscy są sobie równi, niezależni, wybitnych różnic majątkowych niema, kilku bogaczy kupców występuje w roli „kułaków“ — eksploatorów tylko względem ostjaków.

Ci przedstawiają zupełne przeciwieństwo przybyszom. Prawowite dzieci tej ziemi wymierają nędznie. Giną z chorób (syfilis) i z pijaństwa całymi rodami, z nienawiścią tłumioną poczuciem swej bezsilności, pokornie ustępują miejsca, którego dla wszystkich byłoby nadto. Chodzą jakby wiecznie zawstydzeni — spieszą całe swe życie pokostować na ład wielkorosyjski. Tylko nad pomniejszymi dopływami Obi, nad taką Czają — są sobą — nad Obią wszelkie Jenzungieny, Suchaiewy, czy Romanowy jurty — różnią się od wsi rosyjskich tylko typem mieszkańców i brakiem dzieci.

Pierwsze dni zesłania upływają w upojeniu wolnością, powietrzem, własnem mieszkaniem. W oknach niema krat, u drzwi strażnika!

Można chodzić, patrzeć, rozmawiać...

Ludność odnosi się życzliwie, serdecznie... W ostatnich czasach zesłania do tych okolic nie było, ale dawni wygnańcy (we wsi Togurze spotkaliśmy starego powstańca — szewca Zaleskiego) pozostawili dobre wspomnienia.

Nadbrzeżni „promyszlenniki“ przywykli do handlu — umieją przytem wyzyskać.

Młodzież garnie się ciekawie, zaprasza na polowanie, na połów ryb.

Pierwotne życie myśliwców i rybaków pociąga swą stroną zewnętrzną, stosunkiem z potężną rzeką i tajemniczym borem.

Możnaby prowadzić ciekawe studya społeczno-gospodarskie. Tyle tu pierwotnych urządzeń w rozkładzie — tyle nowych w zawiązku: żywe wzory przeradzania się stosunków.

Ale chwila dzisiejsza nie usposabia do tego. Dusze rwą się do czynu, myśl uporczywie wraca do pytania — co się tam dzieje?

A od naszego świata, od działalności szerszej i prac zawodowych, od wielkiej walki i bujnego życia — jesteśmy zupełnie odcięci.

Żadnych wiadomości! Najbliższa osada zesłańcza leży o przeszło 300 wiorst na północ od Tomska. Statki, jedyny sposób komunikacyi kursują nieregularnie, pocztowo-pasażerski „Polezayj“ przejeżdża raz na 10 dni.

Przez pierwsze tygodnie nikt nie może się spodziewać listu — przecież dopiero na statku oznajmiono do jakiej miejscowości zsyłają — list z wiadomością o adresie dostaną bliscy po paru tygodniach — a od nich... Gazet również niema.

Otwiera się pole do domysłów, przypuszczeń. Co się tam dzieje? Może już szala zwycięstwa się chyli...

Jak grom spada — przybycie nowej partyi zesłańców, po tygodniu drugiej, potem trzeciej, czwartej — coraz liczniejszych. Wieści o rychłej amnestyi głuchły, odpowiedź carska na adres Dumy rozwiewała wszelkie złudzenia, co do możliwości pokojowego zakończenia rewolucyi. Partye przywoziły wiadomości o wzburzeniu ludności i nowych gwałtach administracyi. Niektóre miały straszną drogę. W Modlinie i w Kałudze politycznych zesłańców „administracyjnych“ (więc wysyłanych bez sądu) wbrew przepisom zakuto w kajdany, z wielu więzień wywiezione niespodziewanie, bez uprzedzenia, pozwalano brać tylko tyle rzeczy, ile mógł pomieścić worek aresztancki. Znęcania się, pobicia, wracały znowu na porządek dzienny. A podczas, kiedy na północ szły coraz nowe tysiące — kraj wołał o ręce do pracy.

Pobyt stawał się coraz cięższym, coraz nieznośniejszym, pomimo, że krótkie lato syberyjskie ukazywało cały czas rzeki i tajgi, zatrute coprawda przez dokuczliwe roje komarów i muszek, zmuszające do noszenia siatek.

Odcięcie od świata — większe niż w więzieniu.

Moczary i głuche bezludzia strzegą lepiej, niż mury forteczne, trudność komunikowania się z towarzyszami, rozrzuconymi na olbrzymiej przestrzeni we wioskach i siołach odległych od siebie o dziesiątki i setki wiorst, prawie uniemożliwiała akcyę zbiorową. Ze światem zewnętrznym stosunki prawie przerwane. Listy — od swoich — po wielu tygodniach przychodzą zmięte, w rozciętych kopertach, z brutalnym stemplem „przejrzano“, więcej niż połowa ginie bezpowrotnie w kancelaryach żandarmskich i gubernialnych. Telegrafu niema. To, co prawda dobrze...

(Dokończenie nastąpi.)

dania narodowego (?). Odmowienie nieodzownych żądań dla przyszłości Afryki południowej dotyka dotkliwie stanowisko światowe Niemiec (?). Rzeczą narodu niemieckiego będzie na to dać odpowiedź. Następnie obszernie podnosi znaczenie tej kolonii dla państwa niemieckiego i kończy słowami: Dla rządu związkowego i dla kanclerza niemożliwe były w tej sprawie żadne targi i żadne paktowania. Mimo poważnych słów kanclerza, który powiedział: »Jeżeli panowie chcecie, macie przesilenie«, większość złożona z centrum i socyalistów w tej sprawie, obchodzącej honor całego narodu niemieckiego (?), została na swem małodusznem (!) stanowisku. Naród będzie teraz miał rozstrzygnąć, czy chce mieć taką reprezentacyę swych interesów i swego znaczenia.

* * *

Głosy prasy.

Berlin. Dzienniki omawiają fakt rozwiązania parlamentu. Z artykułów widać zadowolenie. Dzienniki konstatują, że fakt rozwiązania zwraca się przeciw centrum i dają wyraz uczuciu oswobodzenia ludu z pod przewagi centrum. »National Ztg« gratuluje ks. Bülowowi z powodu jego silnego stanowiska. »Vorwärts« wskazuje, że lud nie zostanie dłużnym odpowiedzi na usiłowania rządu, aby podeptać opozycyę kolonialną, ale i stronnictwa mieszczańskie, a zwłaszcza centrum, otrzymają należytą pamiątkę. »Kreuz Ztg« wyraża nadzieję, że wytworzone będą jasne stosunki. »Die Post« wzywa naród na szańce celem obrony świętych dóbr. »Deutsche Tages Ztg« pisze: Rząd ostatecznie udowodnił, że umie rozwinąć energię, gdy chodzi o narodowe interesy. »Germania« pisze: Centrum zdoła poznać odpowiedzialność za stanowisko swoje. Centrum nie zamierzało wydać kolonij na łup, ale obstawać musi, aby rząd raz przecież okazał silną wolę położenia kresu w wyrzucaniu pieniędzy i nadużywaniu ludzi.

Dwie ustawy o związkach zawodowych.

I.

Angielska Izba gmin przyjęła projekt ustawy o związkach zawodowych, przedstawiony przez ministeryum, a zmieniony i ulepszony stosownie do żądań posłów robotniczych z Keir Hardiem na czele. W parlamencie niemieckim toczyły się obrady nad projektem rządowym, dotyczącym udzielenia związkom zawodowym praw korporacyjnych.

Jak różne są te ustawy, jak zgoła odmiennym tchną duchem! Ustawa angielska ma na celu oszańcowanie i zabezpieczenie organizacyi zawodowej od zakusów reakcyjnego sądownictwa i intryg przedsiębiorców. Ustawa niemiecka dąży do podkopania związków zawodowych, do wydania ich na łaskę i niełaskę policyi oraz biurokracyi, do zwichnięcia i wykolejenia organizacyi ekonomicznej proletaryatu. W różnicy tych ustaw odbija się, jak w zwierciadle, różnica stosunków angielskich i niemieckich. Jesteśmy dalecy od złudzeń, od patrzenia przez różowe szkiełka na postęp społeczny w ustroju kapitalistycznym. Ale, bądź co bądź, robotnicy angielscy mają większy wpływ na prawodawstwo, niż niemieccy, osiągają znaczniejsze zdobycze, energicznie wyrażona ich wola o wiele silniejszem echem odbija się w uchwałach prawodawców. Rząd niemiecki — z Prusami na czele — kroczy drogą reakcyi i bezwzględnego zwalczania dążeń robotniczych. Towarzysze nasi w Niemczech zadowoleni są, jeżeli mogą dać skuteczny odpór naciskowi reakcyi, jeżeli uda się im obalić to lub owo zarządzenie, wymierzone przeciwko ruchowi robotniczemu. Ale jest to niemal wszystko, co w danych warunkach zrobić mogą.

Rozejrzyjmy się nieco w ustawie angielskiej i w rządowym projekcie niemieckim. Zaczniemy od pierwszej.

W roku 1901, jak grom z jasnego nieba, na świat robotniczy angielski spadły dwa wyroki Izby lordów, jako najwyższego trybunału w niektórych sprawach sądowych. Izba lordów uznała, że za szkody materyalne, których strejk przyczynia przedsiębiorcom, odpowiedzialne są, na zasadzie prawa cywilnego, kierujące strejkiem organizacye. Oczywiście był to cios okrutny dla związków zawodowych, które przedsiębiorcy łatwo teraz mogliby rujnować, wytaczając im sprawy cywilne o odszkodowanie za strejki. Dość powiedzieć, że proces, wytoczony przez Towarzystwo kolei „Taff-Vale“ organizacyi kolejarzy, kosztował tych ostatnich przeszło 1,200.000 K! Prócz tego Izba lordów uznała posługiwanie się pikietami podczas strejku za czyn nielegalny, a bojkotowanie przedsiębiorców za — sprzysiężenie. Wyroki Izby lordów były jak gdyby nagłym wybuchem wścieklizny u reakcyonistów, gdyż od r. 1871—1875, od czasu wydania ustawy o strejkach w udoskonalonej postaci, nikt w ten sposób ustawy nie tłumaczył.

To uderzenie obuchem miało ten skutek, że wśród proletaryatu gwałtownie szerzyć się zaczęła agitacya za zmianą ustawy o strejkach i związkach. Agitacya ta znacznie przyczyniła się do porażki konserwatystów podczas wyborów. Z drugiej strony robotnicy, a przynajmniej część ich zrozumiała, że nie można polegać na liberałach, że tylko samodzielna akcya polityczna proletaryatu rokuje zwycięstwo. Po raz pierwszy w parlamencie angielskim pojawili się posłowie socyalistyczni w pokaźniejszej liczbie.

Rząd liberalny wygotował projekt ustawy o związkach, który to projekt zapobiegał wprawdzie takim potwornym wyrokom i interpretacyom, jak powyższe, ale swoją drogą nie czynił zadość żądaniom robotniczym. Wobec tego posłowie robotniczy wystąpili z własnym projektem, którego energicznie bronili. Liberali nie chcieli zadzierać z robotnikami, gdyż to przysporzyłoby tylko siły agitacyi socyalistycznej i pomściło się na liberałach przy następnych wyborach. Ustawę zmieniono i poprawiono w ten sposób, że czyni zadość wymaganiom robotników. Opozycya konserwatystów przeciwko ustawie słabła coraz bardziej — i wreszcie przyjęto ją, chociaż zapewne z kwaśno-słodką miną.

Najważniejsze punkty nowej ustawy są następujące. Organizacye zarówno robotników, jak i przedsiębiorców, nie odpowiadają przed żadnym sądem za czyny, popełnione przez członków lub urzędników swoich. Żaden czyn, popełniony przez kilka osób podczas walki zawodowej, nie pociąga za sobą odpowiedzialności cywilnej, jeżeli odpowiedzialności takiej nie podlega taki sam czyn, popełniony przez jedną osobę. Żaden czyn, polegający tylko na tem, że ktoś namawia do zerwania umowy albo miesza się do spraw zawodowych innych osób, nie pociąga za sobą kary. Pikiety strejkowe, o ile rozwijają działalność pokojową, są prawnie dozwolone. Ustawa ta, przyjęta przez Izbę gmin, przeszła już przez drugie czytanie Izby lordów. Wobec nastroju mas robotniczych, wobec tego, że nawet przywódca konserwatystów, Balfour, podczas trzeciego czytania ustawy zaniechał opozycyi w Izbie gmin — z góry przypuszczać należało, że sz. lordowie nie będą się opierali woli przedstawicielstwa narodowego. Tak się też stało.

O projekcie niemieckim pomówimy w następnym artykule.

Z ROSYI.

Hurko przed komisyą. — Głód.

W dniu 8 grudnia na piątem posiedzeniu komisyi śledczej, składającej się z senatorów i członków Rady państwa, dawał Hurko swoje zeznania.

Badano go od godz. 10 rano do 2 po poł. z przerwą półgodzinną, następnie od godz. 9 wieczór do 1 w nocy.

Zachowywał się przez cały czas nader lekko, swobodnie, a nawet wyzywająco. Pytania najdrażliwsze nie wytrąciły Hurki z dobrego humoru. Senator Szrajber indagował wesołego amfitryona w sprawie tajemniczej damy p. Ester. Hurko z pewnością siebie tłómaczył senatorom, że nic się nie stało, a wrzawę podniosła prasa.

Transakcya z Lidwallem została jakoby zawartą prawnie z zachowaniem wszystkich przepisów wymaganych... Lidwalla Hurko nie znał i nawet nie wiedział o jego istnieniu. Oddał zaś mu dostawę zboża dla głodnych dlatego, że nikt inny na proponowane przez Hurkę warunki nie chciał przystać. Dostawa »mogła dać« skarbowi dwa miliony oszczędności, a że dała milion straty, tego nikt nie mógł przewidzieć.

Hurko nie rozumie, nie jest w stanie zrozumieć, czego chcą od niego i co sprawia, że musi się przed komisyą śledczą tłómaczyć.

Gdyby Lidwall był firmą uczciwą, wszystko byłoby w porządku i ojczyzna byłaby Hurce winna wdzięczność za oszczędność w czasach tak ciężkich. Ale Lidwall (dziś to Hurko widzi) nie jest godzien zaufania. Lidwall ma też inne przedsiębiorstwa, np. waterklozetowe, karciane, wesołych domów, tinglów itp. Taka wszechstronność jednak nie przemawiała przeciw, a raczej za oddaniem tej firmie dostawy.

Zresztą skąd pewność, że Lidwall nie dotrzyma kontraktu? Tymczasem nie dotrzymał, ale kto z śmiertelnych ręczyć może za przyszłość?

Lidwall wszystko uczyni, aby wyprowadzić senatorów i społeczeństwo z błędu, jakoby był takim człowiekiem, o którym nie warto mówić. Nieprzewidziane okoliczności przeszkodziły mu wywiązać się honorowo z misyi obdarowania głodnych.

Dlaczego zboże jest w złym gatunku? Dlaczego zboża komisye gospodarcze nie przyjmują? Zapewne dlatego, że zboże jest liche. Ale to się zdarza codziennie, a zamiast złego Lidwall, jeżeli zechce, może dostarczyć lepsze.

Wogóle cała rzecz nabrała niepotrzebnego rozgłosu. Nic się nie stało.

Prasa lewicy rozwałkowała domową, prywatną sprawę. Prasę tę Hurko pociągnie do odpowiedzialności. Hurko prosi komisyę śledczą, aby mu pozwolono uczynić to niezwłocznie. Komisya śledcza zbyła p. Hurkę złowrogiem milczeniem.

I to nie szkodzi. Hurko się rozprawi ze swymi wrogami potem, gdy komisya śledcza swoje czynności zakończy.

* * *

Na tem samem posiedzeniu miał zeznawać sam Lidwall. Sam Lidwall »postarał się«, jak mówią sami członkowie komisyi, aby go właśnie w tym dniu nie było. W odpowiedzi na zaproszenie otrzymała komisya od zarządzającego kantorem Lidwalla list, w którym zastępca zawiadamia, że p. Lidwall tylko co przed chwilą wyjechał do Moskwy.

Nazajutrz Lidwall zadepeszował do komisyi, iż może przyjechać, jeżeli to jest konieczne, ale że przyjazd może źle wpłynąć na jego interesy i dostawę zboża.

Komisya śledcza jeszcze raz powtórzyła swoją prośbę, zastrzegając, aby starał się pogodzić przyjazd z swoimi interesami. Dziwna, podejrzana wyrozumiałość...

Wreszcie uchwalono śledztwo doprowadzić do końca bez badania Lidwalla.

* * *

A tymi czasy chłopi masami mrą z głodu!

Z samarskiej gubernii pisze ks. Lwow: »Z trwogą, z uczuciem bezsiły patrzę na konających z głodu. Jedzą chleb z żołędzi i kory. Ludzie, którzy się żywią żołędziami, mają obłędne spojrzenie, wyglądają jak mary szpitalne i bladzi, wyniszczeni, o zgasłem oku, żalą się, że »serce pali«. Głodowi towarzyszy tyfus i szkorbut. Gdy się zapytasz gromady, czy są we wsi chorzy, chłopi obnażają dziąsła i ukazują wrzody krwawiące. Tak jest w grudniu. A co będzie na wiosnę?

A co jeszcze będzie w zimie, która się dopiero poczyna, gdy mroźny wiatr przenika przez wszystkie szczeliny lepianek i chat, a dzieci, starcy, kobiety, »obezwładnieni głodem, chorzy, zarażeni szkorbutem, w pokornej rozpaczy czekają na śmierć? W miastach odbywa się agitacya przedwyborcza. Najdzielniejszych pochłania walka polityczna. Nawet kampania przeciw Hurce i Lidwallowi ma na celu tylko ukaranie winnych i wykorzystanie faktu przed wyborami. Więc podczas gdy w Petersburgu odbywa swoje posiedzenia komisya, podczas gdy prasa miota oskarżenia przeciw rządowi, wieś gorączkuje, wieś wyniszcza swoje ostatnie nikłe siły, wieś jęczy w agonii śmierci głodowej.

Tym obrazom odumierania przygląda się znużone społeczeństwo z obojętnością ludzi, którzy widzieli »rzeczy straszniejsze«.

KRONIKA.

Kraków, 14 grudnia.

Nowiny krakowskie.

W sprawie prof. Bujwida zamieścił „Czas“ kategoryczne oświadczenie, że wydział lekarski żadnej uchwały nie powziął co do prof. Bujwida i wogóle jego sprawą po procesie wcale się jeszcze nie zajmował. „Czas“ chwyta się tu wykrętu, gdyż istotnie wydział lekarski oficyalnie uchwały nie powziął, ale za to powzięło ją grono profesorów wydziału lekarskiego, co na jedno wychodzi, albowiem to grono profesorów stanowi właśnie wydział lekarski. Ten brak odwagi do wystąpienia z otwartą przyłbicą i te wykręty charakteryzują już same dostatecznie machinacye niecierpliwych kandydatów do dziedzictwa po prof. Bujwidzie, którego z takich, a nie z innych motywów wygryźć pragną.

Praktyki policyjne W lipcu b. r. aresztowano w czasie obławy dwóch młodych ludzi, którzy nazwali się Kletzlem i Maksem Wojciechowskim. Okazało się, że rzekomy Kletzel jest poszukiwanym przez sądy pruskie złodziejem, nazwiskiem Nowicki, zaczem nastąpiło wydanie go Prusom. Przeciw Wojciechowskiemu nie zebrano żadnych dowodów jakiejś winy, obciąża go tylko fakt, że znaleziono przy nim 400 marek i 300 K, z których proweniencyi nie umiał się wytłumaczyć. Od lipca po dziś dzień trzymają go w aresztach policyjnych, mimo że ustawa pozwala tylko na 48-godzinny areszt policyjny, poczem aresztowany musi być albo odstawiony do sądu, albo uwolniony. Zwracamy uwagę odnośnych władz, że sprawa ta nie jest w porządku i że należy jak najrychlej coś względem Wojciechowskiego zadecydować. Dłużej przecież jak pół roku „pod telegrafem“ trzymać go nie można.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Próby z komedyi p. Zapolskiej p. n.: „Moralność pani Dulskiej“ dosięgły końca. W sztuce biorą udział pp. Słubicka, Krysińska, Arkawin, Janiczówna, Czechowska, J. Pawłowska, Modzelewka, Jednowski i Leszczyński.

Równocześnie z przygotowaniem „Moralności pani Dulskiej“ odbywano próby ze wznowienia „Heddy Gabler“ Ibsena; od jutra próby regularne z „Wesołych kumoszek z Windsoru“ Szekspira.

Echo procesu o kradzieże kolejowe. Pamiętną jest sprawa kradzieży na kolejach galicyjskich, zakończona procesami przeciw Średniawskiemu i spólnikom. Między skradzionymi przedmiotami była też kolia brylantowa hr. Borkowskiej, za której nabycie zegarmistrz tutejszy p. Holik skazany został na 600 K grzywny. Hr. Borkowska zaskarżyła p. Holika o odszkodowanie w kwocie 40.000 K, a po rozstrzygnięciu kwestyi przedawnienia w trzech instancyach na niekorzyść p. Holika, odbyła się wczoraj w sądzie cywilnym ostateczna rozprawa. Ponieważ znawca jubiler p. Armatowicz ocenił kolię na 12.000 K, trybunał skazał p. Holika na zapłacenie hr. Borkowskiej tej kwoty. Kolia ta, kupiona w 1868 r. za 14.000 K, teraz wskutek zmniejszenia się wartości brylantów starego szlifu spadła w cenie.

Złodziej na gościnnych występach. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego toczyła się dziś rozprawa przeciw Janklowi Löwenteil z Zawiercia i jego kochance Maryi Pacholec o zbrodnię kradzieży. Löwenteil, który podaje się za dezertera, przybył w czerwcu b. m. do Krakowa, gdzie zamieszkał w hotelu Kleina pod fałszywem nazwiskiem. Stąd wyjechał do Lwowa, gdzie przebywał do 29 sierpnia, popełniwszy cały szereg kradzieży. Wróciwszy do Krakowa, zamieszkał przy ulicy Pańskiej, zaś kochance urządził eleganckie gniazdko przy ul. Bosackiej. Razem z bratem swoim Mortkiem i niejakim Himmelferbem, którzy uciekli do Rosyi, kradł zegarki, pierścionki, suknie jedwabne, jednem słowem rzeczy potrzebne do eleganckiego ubierania się i mieszkania. Policya zwróciła wkońcu uwagę na spacerującego eleganta i aresztowała go wraz z kochanką.

Przysięgli potwierdzili winę Löwenteila o zbrodnię kradzieży powyżej 600 K, poczem trybunał skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia. Pacholcówna uznaną została winną tylko przekroczenia fałszywego meldunku i skazana na 3 dni aresztu, tudzież oboje na wydalenie z granic Austryi.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Moralność pani Dulskiej“, komedya w 3 aktach G. Zapolskiej (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Marnotrawny ojciec“, komedya w 4 aktach B. Shaw'a (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Moralność pani Dulskiej“, komedya w 3 aktach G. Zapolskiej.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

W stow. „Postęp“, ul. Miodowa 25, w sobotę o godzinie 3 po południu: Z. Goldfinger: „O niewolnictwie“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Wiece nauczycielskie odbędą się w bieżącym miesiącu: w Chrzanowie 16-go, w Myślenicach 16-go, w Przemyślanach, Brzeżanach i Borszczowie 19-go, a w Kałuszu 22-go. Na porządku dziennym wszystkich wieców znajduje się: Regulacya płac nauczycielskich.

Wielka kradzież pocztowa w Stanisławowie. Przed dwoma dniami przy nadejściu wozu pocztowego przewożącego przesyłki z urzędu pocztowego na dworzec kolejowy spostrzeżono brak worków pieniężnych z zawartością 56.000 koron. Do tej chwili na ślad nie natrafiono. Wóz ambulansowy zabrawszy pakunki i wory pieniężne na głównej poczcie, udał się do filii pocztowej przy ulicy Halickiej, gdzie zabrał również pakunki. Wobec tego nie można na razie skonstatować, czy pieniądze znikły podczas manipulacyi na filii, czy też w drodze.

Nowy szef sekcyi. Cesarz zamianował radcę dworu przy namiestnictwie galicyjskiem Wacława Zaleskiego szefem sekcyi w ministerswie rolnictwa.

Z zaboru rosyjskiego.

Napad na stacyę Zgierz. Dnia 12 b. m. o godz. $4\frac{1}{2}$ po południu, zaraz po odejściu pociągu osobowego kolei kaliskiej ze stacyi Zgierz, na dworzec jej wtargnęło, jak mówią jedni 20, jak twierdzą drudzy 24 uzbrojonych w rewolwery i karabinki mauzerowskie młodzieńców. Poleciwszy obecnym na dworcu urzędnikom i oficyalistom podnieść ręce do góry, napastnicy poprzecinali druty telegraficzne i osaczyli zarówno wszystkie aparaty telegrafu i telefonu, jak i wyjścia i wejścia. Następnie kilku z nich wdarło się do pomieszczeń kas: biletowej i towarowej, z których zabrali całą znalezioną gotowiznę w sumie rubli 978 kop. 54. Podczas gdy to odbywało się w kasach, inni napastnicy, wpadłszy do poczekalni, zastali w jednej z nich naczelnika więzienia w Łęczycy, kapitana Aleksandra Skoblina, do którego zaczęli odrazu strzelać. Wówczas kapitan wybiegł na peron, widocznie sądząc, że uda mu się ocalić, ale widząc coraz bliżej nacierających napastników, wbiegł znów do poczekalni klasy III. i tutaj padł trupem od kul rewolwerowych. Tak załatwiwszy się z kasami i jedynym, oprócz żandarma stacyjnego, obecnym na dworcu przedstawicielem władzy, napastnicy rozbiegli się na wszystkie strony. We dwie godziny później wysłano za nimi w pogoń dragonów i kozaków.

Głowa ludzka w cyrkule. Po przeniesieniu cyrkułu X. w Warszawie do nowego pomieszczenia przy ul. Tamka przystąpiono do gruntownego odnowienia i oczyszczenia lokalu w domu Nr. 1 przy ul. Krakowskie Przedmieście, celem przeniesienia tu cyrkułu I. (zamkowego). Podczas wynoszenia różnych sprzętów z jednej z piwnic, znaleziono tam w kącie odciętą głowę ludzką w stanie całkowitego rozkładu i ze śladami jeszcze włosów oraz kawałków gnijącego ciała. Według przypuszczeń służby miejscowej, głowa ta znajdowała się w piwnicy od czasu zaburzeń styczniowych, kiedy to trupy ludzkie zbierano z ulic, wozami przewożono do cyrkułu i tu składano, aby w nocy lub o świcie pochować we wspólnym grobie.

A może to ślad zbrodni, dokonanej w cyrkule przez oprawców policyjnych?!

Agitacya przedwyborcza narodowej demokracyi. Z Lublina piszą nam: Pan Nakonieczny, były narodowo-demokratyczny poseł do Dumy carskiej, nie chce widocznie, ażeby ogół zapomniał o jego „bohaterskich“ czynach. Pragnie on w dalszym ciągu odgrywać rolę bandyty narodowo-demokratycznego, aby znów z łaski pańskiej dochrapać się mandatu i „reprezentować“ w Petersburgu chłopów polskich.

W prowadzonej obecnie przez N. D. agitacyi przedwyborczej p. Nakonieczny bierze czynny udział. Objeżdża on w towarzystwie „bojowców“ narodowo-demokratycznych Lubelskie i agituje we właściwy sobie sposób.

Jak ta agitacya wygląda, najlepiej pokazuje następujące zajście pod wsią Kieszkówek (pow. lubartowski). Na wiec ludowy przybył powiatowiec P. P. S. wraz z paru towarzyszami. Większość obecnych chłopów wypowiedziała się za tem, ażeby naszym towarzyszom pozwolono przemówić. P. Nakonieczny jednak postanowił nie dopuścić do tego. Na dany przez niego znak „bojowcy“ narodowo-demokratyczni rzucili się na naszego towarzysza z pięściami, a jeden z nich przystawił mu do głowy rewolwer. Ciężko pobitego wyrzucono z wiecu.

Tak agituje narodowa demokracya przed wyborami! *B.*

Lokaut łódzki grozi przybraniem olbrzymich rozmiarów i mieć może nieobliczalne następstwa. Zuchwałość wyzyskiwaczów przeszła wszelkie granice. Oto co piszą gazety warszawskie:

Zarząd fabryki I. K. Poznańskiego otrzymał wiadomość z Berlina, że jeśli robotnicy do poniedziałku nie zgodzą się na proponowane przez związek warunki, to fabrykanci, należący do związku, zamkną swoje fabryki. Do związku należą największe fabryki tutejsze, jak: Scheiblera, Poznańskiego, Biedermana, Heinzla i Kunitzera, Kruschego itd.

Zamknięcie tych fabryk pociągnęłoby za sobą olbrzymie straty dla przemysłu krajowego i pozbawiłoby pracy kilkadziesiąt tysięcy robotników!!

Na stacye kolei kaliskiej i łódzkiej nadeszło dla firmy I. K. Poznańskiego kilkaset wagonów z węglem i towarami. Od kilkunastu dni są one niewyładowane. Strejkuje też kolejka fabryczna. To też fabryka ponosi straty olbrzymie, gdyż koleje liczą osiowe za przetrzymanie wagonów.

Rzemieślnicy, pracujący w nowym pałacu I. K. Poznańskiego, na rogu Długiej i pasażu Szulca, popsuli ogrzewanie centralne.

Urzędnicy głównego biura tej fabryki pracują w dalszym ciągu.

W fabryce Poznańskiego odbywa się wypłata robotników za ostatni tydzień. Spokó na razie niezakłócony. Na posiedzeniu delegatów robotniczych zapadła uchwała niezgodzenia się na warunki związku fabrykantów.

Wykrycie składu broni. Dnia 11 b. m. o godzinie 9 rano, w domu nr. 27 przy ul. Grochowskiej w Warszawie, agenci ochrony dokonali rewizyi i w komórce, należącej do Lewkinasa Izydora (tokarza) i Władysławy Zagrobskiej, robotnicy z fabryki „Wulkan“, znaleziono 9 browningów, 1 karabin mauzerowski i 100 paczek nabojów. Oboje aresztowano i odprowadzono do cyrkułu XII, skąd pod silnym konwojem, odesłano do wydziału ochrony.

Wyrok śmierci. Stolarz z Parczewa, Hipolit Kopiś, skazany został dnia 11 b. m. przez sąd wojenny na rozstrzelanie za należenie do partyi (2 cz. 102 art. kod. karn.) i zabicie trzech policyantów w Lubartowie (art. 279 ust. w.).

Napaść na rewirowego. O godz. 4 po południu, gdy rewirowy Pogorzelski szedł ulicą Grójecką, koło domu nr. 9 rzuciło się na niego trzech nieznajomych mężczyzn, którzy chwycili go za ręce, powalili na ziemię i usiłowali rozbroić. Udało im się odebrać mu szablę, lecz rewolweru zabrać nie mogli, gdyż Pogorzelski zdołał wyrwać im się i wyjąć rewolwer z kieszeni. Nieznajomi rzucili się z szablą do ucieczki, lecz kiedy Pogorzelski zaczął do nich strzelać, porzucili szablę i zbiegli do gminy Czyste, strzelając do Pogorzelskiego z rewolwerów, lecz go nie trafili.

Próba uwolnienia. W nocy z niedzieli na poniedziałek plantem kolei obwodowej w Warszawie prowadzono pod eskortą strażnika ziemskiego i 2 szeregowców, 3 aresztowanych na Woli robotników gazowni do fortu powązkowskiego. W pobliżu rogatek powązkowskich prowadzący aresztowanych usłyszeli strzał rewolwerowy. Na odgłos strzałów mężna eskorta położyła się na ziemię, chcąc w ten sposób uniknąć kul. Wtedy z ciemności odezwały się jakieś głosy, wzywające prowadzonych więźniów po imieniu do ucieczki. Ci jednak tak byli przerażeni strzałami, że na ucieczkę nie mogli się odważyć. Wtedy eskortujący ich żołnierze rozpoczęli strzelaninę, która jednak nie dała żadnego rezultatu a następnie odprowadzili aresztowanych do miejsca przeznaczenia.

Echo zabójstwa redaktora Gadomskiego. Policya warszawska ujęła pięciu bandytów, którzy podobno są sprawcami zabójstwa redaktora Gadomskiego. Nazywają się: Stanisław Chański („Nagan“), Wiktor Bajer („Ciemny“), Antoni Mularski („Longinus“), Piotr Kudrjawcew; piąty nie ujawnił jeszcze swego nazwiska.

Z caratu.

Pożyczka rosyjska. Pogłoski o pożyczce stają się coraz bardziej niepokojące. Berliński bankier caratu Mendelsohn bawi obecnie w Paryżu i gorączkowo pracuje nad podwyżką kursu papierów rosyjskich. „Cri de Paris“ oświadcza, że rząd francuski już wyraził zgodę na pożyczkę w sumie 800 milionów.

Podobno nawet jeden z ministrów ma zamiar zapisać się na milion. Frakcya socyalistyczna w parlamencie uchwaliła jednogłośnie wnieść w tej sprawie interpelacyę. Zobaczymy, czy i tym razem republikańska, radykalna Francya pieniądzmi swym i wesprze moskiewski despotyzm.

Z zaboru pruskiego.

Odbieranie dzieci rodzicom. Z Gliwic donoszą, że sąd krajowy odrzucił zażalenie kolportera Piecha ze Zabrza przeciw uchwale sądu w Zabrzu, odbierającej Piechowi prawo wychowywania dwojga jego dzieci z powodu strejku szkolnego.

Ze świata.

Wolność słowa w Niemczech. Za mowę o strejku powszechnym, wygłoszoną na zjeździe socyalno demokratycznym w Jenie, sąd weimarski skazał Różę Luksemburg na 2 miesiące więzienia.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 14 grudnia).

Łgarstwa rządowe.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W guberniach północnych, zachodnich i północno-zachodnich, w których agitacya agrarna jeszcze nie jest rozwinięta, czyni godne uwagi postępy działalność komisyj agrarnych, popierana przez specyalnych urzędników, delegowanych tamże przez radę ministrów. Chłopi okazali wiele zainteresowania dla tej sprawy i uznają, że komisye te są środkiem do rozwiązania kwestyi agrarnej. W wielu miejscach komisye osiągnęły już w rzeczywistości poważne rezultaty. Liczne posiadłości wystawione przez właścicieli na sprzedaż, nabyli miejscowi chłopi. Całe dystrykta pokryły się farmami.

Rabunek.

Odessa. Ośmiu uzbrojonych ludzi wtargnęło wczoraj z wieczora do składu tytoniu firmy Ickowicz i zrabowało 200 rubli. Gdy policya uwiadomiona o napadzie zbliżała się do sklepu, rzucili rabusie bombę i poczęli strzelać z karabinów. Zdołali oni uciec. Jeden z przechodniów zginął. Jeden sierżant policyjny i jeden strażnik odnieśli rany.

Nowe więzy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Z powodu, iż prasa nadużywała(!!) przyznanej jej swobody(!!) przez obecną ustawę prasową, minister sprawiedliwości wniósł na radzie ministrów projekt, aby do ustawy prasowej włączono postanowienie, na podstawie którego pochwalanie czynów zbrodniczych tak słowem jak pismem, ma podlegać karze więzienia do 8 miesięcy, względnie aresztu do 3 miesięcy lub grzywnie do 300 rubli.

Strejk robotników portowych.

Odessa. Wczoraj rozpoczęto ponownie załadowywanie zboża na zagraniczne parowce.

Wysyłanie chuliganów.

Petersburg. W ciągu ostatniego tygodnia wysłano z Petersburga przeszło 300 chuliganów, którzy niepokoili obywateli stolicy.

Rzucenie bomby.

Odessa. Na Preobrażeńskiej ulicy rzucono bombę w oddział policyantów; kilku policyantów zostało ranionych.

Reforma wyborcza w Izbie panów.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach delegatow z Izby panów panuje przekonanie, że drugie czytanie reformy wyborczej w plenum Izby panów odbędzie się 19 albo 20 b. m., o ile referent dr Lammasch na czas wygotuje swój referat.

Delegacye wspólne.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Delegacya austryacka przystąpiła wczoraj do obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Po zagajeniu dyskusyi przez referenta margr. Bacquehema omawiał Pitacco stosunki austryacko-włoskie i występuje przeciw zbrojeniu się Austryi na pograniczu Włoch.

Baernreither wykazywał, że zachowanie się Włoch jest agresywne i omawiał potrzebę podniesienia handlu eksportowego i zdobycia nowych rynków zbytu.

Biankini, hr. Schönborn i Klofacz przemawiali na temat zbrojeń się, stosunku z Włochami i Rosyą, poczem Kramarz występował przeciw sojuszowi z Niemcami, które nas więcej potrzebują, niż my ich. Fakt, że Niemcy nas potrzebują, a nie my ich, powinien przecież mieć także pewne konsekwencye. W żadnym jednak razie nie wolno, jak to się w komisyi budżetowej stało, w takiej sytuacyi komuś odmawiać prawa wydawania sądu o prześladowaniach polskiego narodu i dzieci polskich w szkołach w Niemczech. — W chwili, gdy stosunek Niemiec do Austryi jest w dyskusyi, delegatom polskim musiało być wolno oświadczyć i uzasadnić, że Polacy nie mogą popierać polityki, która pochwala postępowanie Niemiec wobec Polaków. Także i mowca, oraz jego stronnictwo nie da się od tego powstrzymać, by biednemu uciskanemu narodowi polskiemu w Poznańskiem przy tej sposobności nie wyrazić najgłębszej sympatyi.

Abrahamowicz podnosi, że polscy posłowie zawsze byli partyą państwową i podporą monarchii. Leży to w pierwszym rzędzie w wielkoduszności monarchy, który umiał szanować uczucia narodowe, a dalej w tem, iż austryaccy ministrowie wiedzieli, że naród o własnej przeszłości historycznej i samoistnej kulturze, tylko przy poszanowaniu jego narodowej świadomości może być rządzony. (Żywe potakiwania). Byłoby w najwyższym stopniu pożądanem, aby ten dobry przykład austryackiej sztuki państwowej znalazł naśladownictwo także w innych państwach, w których żyje część Polaków. Oby wreszcie przyszli tam do przekonania, że naród polski nie da się ani ugiąć ani złamać.

Po przemowach delegatów Steinera, Straucherа i Doberniga zamknięto dyskusyę generalną i posiedzenie. Dziś o 2 po południu rozpocznie się dyskusya specyalna.

Budapeszt. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej obradowała dziś nad extraordinarium wojskowem.

Referent Kozłowski zagaił dyskusyę.

Del. Steiner wskazuje na coraz bardziej wzrastające wydatki wojskowe, które ludność odczuwa w każdym wypadku. Mówca wyraża zapatrywanie, że wydatki jednorazowe nie należą do extraordinarium, lecz do ordinarium wojskowego.

Del. Dulęba podnosi kwestyę rejonów fortyfikacyjnych i rewersów demolacyjnych.

Przemawiali następnie del. Sylvester i Dobernig, poczem udzielali wyjaśnień minister wojny generał Schoenaich i szef sekcyi Okrugicz. Następnie przystąpiono do rozpraw szczegółowych i bez zmiany uchwalono extraordinarium wojskowe.

Obrady nad wnioskami Kramarza i Steina o zapraszanie ministrów austryackich na posiedzenia delegacyi odłożono na czas po nowym roku. Posiedzenie zamknięto.

Po rozwiązaniu parlamentu niemieckiego.

Głosy wybitnych posłów.

Berlin. (Tel. wł.). Poseł socyalistyczny Bernstein wyraził się o rozwiązaniu parlamentu w następujący sposób: Walka rozstrzygnie się między rządem, a reprezentacyą ludową. Musimy protestować przeciw zdaniu kanclerza Bülowa, jakoby na reprezentacyę ludu spadała cała odpowiedzialność. Żądanie rządu było jednym z ostatnich kroków osobistych rządów cesarza, przeciw czemu nietylko socyalni demokraci, ale wszyscy demokraci muszą zaprotestować. Większość parlamentu spełniła swój obowiązek i ze spokojem oczekuje sądu wyborców.

Berlin. (Tel. wł.). Poseł Bassermann, przywódca narodowo-liberalnego stronnictwa, oświadcza, że z zadowoleniem powitał rozwiązanie parlamentu. Iść do walki wyborczej pod hasłem „Precz z Rzymem!“ daje nam dobre widoki powodzenia.

Poseł Kardorff, przywódca konserwatystów, uważa rozwiązanie parlamentu za szczęśliwy krok taktyczny ze strony rządu. Spodziewa się, że nadzieje opozycyi, iż z walki wyborczej wyjdzie wzmocnioną, są przedwczesne.

Poseł ks. Schädler (centrum): Wobec jasnego oświadczenia się większości parlamentu, gotowi jesteśmy przyjąć narzuconą nam walkę. Hasłem naszem będzie: „Ani centa na kolonie“. Sądzę, że najlepiej wyjdą na tej aferze socyaliści.

Poseł Träger (liberał) sądzi, że z walki wyborczej socyaliści i centrum wyjdą wzmocnieni i że sytuacya w nowym parlamencie będzie taką samą jak teraz.

Głosy prasy.

Berlin. »Tägliche Rundschau« pisze: Rząd uczynił, co do niego należało — obecnie kolej na naród. Jakkolwiek walka wypadnie, jedno zyskano na pewne, iż skończyło się podchodzące (czołgające) panowanie centrum i uboczny tajny rząd ultramontanistyczny. — »Berliner Tageblatt« pisze: Hasło »Precz z centrum!« okazało się po raz pierwszy pożytecznem. Obecnie należy wyciągnąć z tego konsekwencye.

Berlin. (Tel. wł.). Organa socyalistyczne podają, że partya socyalno-demokratyczna wystąpi do agitacyi wyborczej pod hasłem: Walka przeciw osobistym rządom i obrona praw reprezentacyi ludowej.

Rozdział kościoła od państwa we Francyi.

Środek wyjścia.

Paryż. (Ag. Havasa). Wczoraj złożono dla dwóch kościołów żądane przez rząd deklaracye. Natomiast w 69 kościołach paryskich, na ogólną liczbę 71, spisano protokoły.

Paryż. (Ag. Havasa). W ciągu wczorajszego popołudnia złożono dla dalszych trzech kościołów paryskich wymagane przez rząd oświadczenia.

Rugowanie biskupów.

Paryż. (Ag. Havasa). W kilku miastach prowincyonalnych wczoraj zostały opróżnione seminarya.

Projekt nowej ustawy.

Paryż. (Ag. Havasa). Aby wystąpić przeciw stanowisku stolicy apostolskiej, zamierza rząd przedstawić parlamentowi projekt ustawy, która ostatecznie uregulować ma stanowisko kościoła i dać mu możność wykonywania spraw wyznań zgodnie z obowiązkami. Prawo kościoła nie ma mieć już udziału w udogodnieniach ustawy z r. 1905. Majątek kościelny oddany będzie gminom pod warunkiem, że dalej wykonywać będą sprawy wyznań. Postanowienia karne dotyczące biskupów, którzy uważani będą za funkcyonaryuszów zagranicznych, tworzyć będą ewentualnie przedmiot specyalnego przedłożenia.

TELEGRAMY

z dnia 14 grudnia.

Z pamiętnika Hohenlohego.

Papież Leon XIII a cesarz Wilhelm.

Berlin. »National Ztg« donosi, że z nieogłoszonych części pamiętnika ks. Chlodwiga Hohenlohego ogłosić może następujący fakt: Jedna notatka w dzienniku ks. Hohenlohego, łącznie z zapiskami o przedłożeniu wojskowem z roku 1893, konstatuje, że papież Leon XIII pragnął otrzymać od cesarza Wilhelma podarek pieniężny wysokości 500.000 franków. Ks. Hohenlohe, zapytany o zdanie, zgodził się na to, ale pod warunkiem, aby na razie tylko zapowiedzieć ów podarek, a wręczyć go dopiero wtedy, gdy przedłożenie wojskowe zostanie przyjęte. Na razie generał Loe miał wręczyć papieżowi kamień szlachetny.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski obraduje w dalszym ciągu nad budżetem wyznań.

Z Bukowiny.

Czerniowce. Prezes bukowińskiego Koła polskiego Passakas i wiceprezes Stephanowicz złożyli swoje godności. Rezygnacyę tę przyjęto i wybrano na razie wiceprezesem p. Koryczyńskiego. Wybór prezesa odroczono do walnego zgromadzenia w styczniu.

Zamach na pociąg.

Medyolan. (Tel. wł.). Tutejsze pismo „Tempo“ donosi, że na pociąg pospieszny Medyolan-Rzym wykonano w nocy ze środy na czwartek zamach. Mianowicie do okna wagonu, w którym jechał pewien książę rosyjski, oddano 20 strzałów rewolwerowych. Dokonano licznych aresztowań.

Demonstracya kobiet.

Londyn. (Tel. wł.). Wczoraj o godzinie 8 wieczorem odbyła się przed parlamentem ponowna demonstracya kobiet za udzieleniem prawa wyborczego kobietom. Aresztowano 5 kobiet i 1 mężczyznę.

Szach perski umierający.

Teheran. (Biuro Reutera). Stan zdrowia szacha był wczoraj o wiele gorszy. Przez pewien czas był szach nieprzytomnym.

Z komitetów partyjnych.

⁂ **Posiedzenie mężów zaufania z okolic przedmiejskich Krakowa** (wedle rozesłanych zaproszeń) odbędzie się we wtorek 18 b. m. o godz. wpół do 8 wieczór w Związku (Wiślna 5). Na porządku dziennym sprawy wyborcze.

⁂ **Baczność!** Krakowski komitet obwodowy zaprasza towarzyszów przewodniczących, zastępców oraz sekretarzy wszystkich stowarzyszeń i organizacyj na **zebranie poufne**, celem wyboru słuchaczów dla szkoły agitatorów. Zebranie odbędzie się w niedzielę 16 b. m. o godz. 11 przed południem w Związku stowarzyszeń zawodowych, Wiślna 5, II. p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność robotnicy budowlani!** W niedzielę 16 b m. odbędzie się w sali Związku stow. rob. w Krakowie, Wiślna 5, o godzinie 10 rano zgromadzenie poufne robotników budowlanych, na którem złożą sprawozdanie delegaci ze zjazdu zawodowego. O liczne przybycie uprasza zarząd.

× **Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (Wiślna 5) urządza w niedzielę 16 b. m. wieczór śmiechu z wielce urozmaiconym programem i tańcami. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 25 ct.

× **Baczność metalowcy krakowscy!** Zaprasza się wszystkich metalowców na poufne zgromadzenie, które odbędzie się w poniedziałek 17 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5). Porządek dzienny: Sprawozdanie delegatów ze zjazdu zawodowego.

× **Baczność krakowscy ślusarze warsztatowi!** We wtorek 18 b m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie ślusarzy ze samych warsztatów w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5). Ze względu na ważność sprawy uprasza się o liczny udział.

× **Wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego** im Ad. Mickiewicza W niedzielę 16 grudnia o godz. 3½ po południu odbędzie się w sali restauracyi „Lehrerhaus“ (VIII. Lang gasse 20) odczyt p. dra Henryka Monata: „Idee społeczne u Mickiewicza i Słowackiego“.

Zatreść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Najlepsza sztuka płótna na raty za 8 złr.

NA RATY począwszy od 2 koron miesięcznie lub 1 korony tygodniowo

można dostać wszelkie towary jakoto: materye na suknie, płótna, szyrtyngi, firanki, dywany, chodniki, portyery, kapy na łóżka, kołdry i barchany oraz **ubrania męskie, dziecinne i żakiety po bardzo niskich cenach w handlu towarów bławatnych**

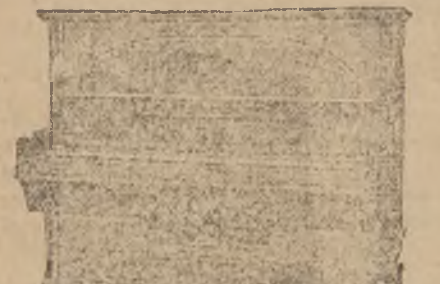
A. M. Holzmanna i J. Hirschberga

w Krakowie, ulica św. Agnieszki l. 3 (przy Stradomiu).

Począwszy od 2 kor. miesięcznie. — lub po 1 koronie tygodniowo.

Najlepsza sztuka płótna na raty za 8 złr.

Hupfelda „Universal" A



Elektryczne pianino z akompaniamentem mandolinowym. Instrument ten, gra na przemian według życzenia jako fortepian i muzyka mandolinowa, jako fortepian sam lub ze słabym akompaniamentem mandoliny.

Cena tego instrumentu jest tak niską, że nawet najmniejsza restauracya może bez ryzyka prowadzić takie pianino, tembardziej, że instrumenty Hupfelda opłacają się same, dzięki znakomitej reprodukcyi muzyki i trwałości przez wrócenie pieniędzy.

Ostatnie nowości.

Hupfelda phonoliszt, znakomity elektryczny fortepian artystyczny.
Hupfelda universalne-pianino z mandoliną także z czynelami i dzwonkami.
Helios. Elektryczny orchestrion, wydający cudowne dźwięki.
Każdy instrument z osobna daje się odstawić.

Proszę żądać darmo i opłatnie: **Sto doświadczeń o instrumentach muzycznych Hupfelda.**

Ludwik Hupfeld Tow. Akc. Wien VI.

MARIAHILFERSTRASSE 7/9.

Pierwsza i najtańsza w Europie fabryka instrumentów muzycznych fortepianowych.

625 robotników. — 37 najwyższych odznaczeń na wystawach światowych i zawodowych. 640

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą 7

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg. Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — **Cenniki na żądanie franko.**

Na podarunki okolicznościowe polecam:

Włoskie losy czerwonego Krzyża

4 losowania rocznie **4 główne wygrane** 2 losy po 15.000 lirów, 2 losy po 6.000 lirów

2 losy na 29 rat miesięcznych po 4 K., — 2 losy na 28 rat miesięcznych po 10 koron.

Serbskie losy

3 losowania rocznie **3 główne wygrane** po 100.000 franków, 75.000 i 25.000 fr.

3 losy na 27 rat miesięcznych po 3 K., — 5 losów na 34 rat miesięcznych po 4 K.

Austryackie losy czerwonego krzyża

2 losowania rocznie **2 główne wygrane 2** po 30.000 koron, po 60.000 koron

3 losy na 31 rat miesięcznych po 3 korony, 5 losów na 30 rat miesięcznych po 10 koron.

Wyłączne niepodzielne prawo do wygranej na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu sprzedaży zaraz po złożeniu pierwszej raty w prost na moje ręce. Nadesła nie pierwszej raty najlepiej przekazem pocztowym. Wszystkie losy nabyć można za gotówkę, po dokładnym kursie dziennym.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-25 (we własnym budynku)

Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.

Ceny tanie. **Dobra prowizya.**

Zegary wahadłowe zlr. 2.80



z przyrządem do wybijania godzin godzin 70 cm. złr. 3 50
z uderzeniem wieżowem „ 4 50
z przyrządem muzycznym „ 5 50
z werkiem 14 dniowym „ 6 —
00 cm. wysoki „ 6 50
135 „ „ z 2 ciężarkami „ 10·50
135 „ „ z 3 „ „ 17·50
szwarzwalski zegarek „ 1·—
okrągły zegar kuchenny „ 1.20
z 8 dniowym werkiem „ 2 50
kukułkowy zegar z 1 ciężarkiem [złr. 2 50
większy z 2 ciężarkami „ 3·50

3-letnia pisemna gwarancya. — za nieodpowiednie, pieniądze z powrotem Wysyłka za Zaliczką.

Pierwszy Wiedeński wyrób zegarów wahadłowych.

MAX BÖHNEL

zegarmistrz

Wien, IV., Margarethenstrasse 27. (Telefon Nr. 3523)

Żądajcie darmo i opłatnie mojego cennika z 200 rycinami. 651

Przyszedł transport

świetnych a tanich jabłek stołowych, węgierskich w różnych gatunkach. Ul. św. Jana 12.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.
Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyj, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy.—Kalendarzyk bankowy bezpłatnie.

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

PANNA

biegła w buchalteryi (pojed.) korespondencyi polskiej i niemieckiej, z odbytą już praktyką biurową, znajdzie posadę od 1. stycznia 1907 (znające stenografię mają pierwszeństwo)

Wolne w sobotę

Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem:

R. Aleksandrowicz 748

Skład papieru, Kraków, pl. Matejki l 1.

MLECZARNIA „ZDROWIE"

Kraków, ulica św. Tomasza L. 17, poleca: **Ruskie pierożki** i inne **leguminy** z nabiału z śmietaną lub konfiturami. — **Kuchnia jarska.** Kwaśne mleko z ziemniakami lub kaszą tatarczaną.
Ceny niskie. 747 Sala la gości

„LE FERMENT"

Znak ochronny: LACTOBACILLINE

Wyłączne zastępstwo na Austryę towarzystwa „LE FERMENT" w Paryżu

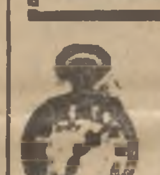
W KRAKOWIE, UL. PODWALE L. 5.

Wyrób mleka kwaśnego zapomocą laktobacyliny czyli czystych kultur bakteryi mlecznych według metody Dra Miecznikowa, profesora instytutu Pasteura w Paryżu.

Wyrób fermentu płynnego i sprzedaż laktobacyliny pod postacią proszku i pastylek. — Na życzenie wysyła się darmo i opłatnie broszury, traktujące o znaczeniu dla zdrowia preparatów laktobacyliny.

Zakład prowadzony pod kontrolą lekarza został otwarty w dniu 15 grudnia 1906.

Dyrekcya.



Chce Pan w łatwy sposób zarobić pieniędzy? to niech Pan zażąda darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych

F. PAMM, Kraków

Zielona L. 3/65. 746

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Znacznie powiększona i ulepszona PALARNIA KAWY

pod firmą

„SERENITAS"

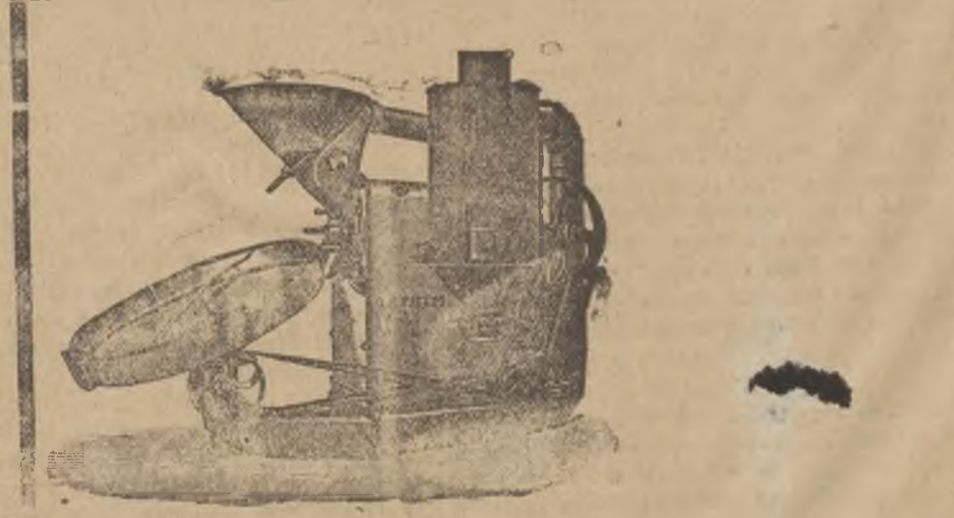
poleca obok znanej ze swej doborowej jakości kawy palonej i surowej, również Wina węgierskie austryackie i zagraniczne, Wódki, Koniaki, Likiery, Towary kolonialne i delikatesy.

Ręcząc za towary przedniej jakości i ceny nadzwyczaj niskie, poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z poważaniem

PALARNIA KAWY pod firmą „SERENITAS"

22 w Krakowie, ulica Szewska 22



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).